Nr. 359a. Dnia 30 grudnia. Środa. Dnia 18 (30) grudnia 1885 r.

CENA KURJERA:

Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.

Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Eugenjusza B.	Wschód słońca o godzinie 8 minut 9.	Wschód księżyca o godzinie 1 minut 53 w.	Niedziela: Daniela M.
Czwartek: Sylwestra Papieża.	Zachód " " 3 " 47.	Zachód " " 12 " 45 r.	Poniedziałek: Tytusa i Grzeg. B.
Piątek: Nowy Rok. Fulgencjusza B.	Długość dnia godzin 7 minut 38.	Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 7.	Wtorek: Telesfora P.
Sobota: Makarego Opata.	Przybyło " " 0 " —.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 2° R.	Środa: Trzech króli.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Ludomiła, jutro Lassoty.

Zgromadzenia: Sesja zgromadzenia cieśli. (Sala magistratu—godzina 6 wieczorem.)

Wybory: Składanie kartek wyborczych na członków delegacji dorocznej wystawy konkursowej Towarzystwa zachęty sztuk pięknych. (Lokal Towarzystwa na Krakowskiem-Przedmieściu—od godziny 1-ej do 3-ej po południu.)

Wystawy: Trzydziesty siódmy dzień wystawy szkiców. (Królewska, róg Krakowskiego-Przedmieścia nr 1—od godziny 10-ej rano do 4-ej po południu.)

Koncerta: Wieczór zwyczajny Towarzystwa muzycznego (na prawach większego wieczoru). (Sale redutowe — godzina 8 wieczorem.)

Teatra: Wielki: dziś „Gasparone"; jutro „Wesele Figara";—Rozmaitości: dziś „Fałszywi poczciwcy"; jutro „O czem marzą młode panienki" i „Dom otwarty";—Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś przedstawienie zawieszone; jutro „Pierścień rodzinny". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Filipika p. Clémenceau.

Rząd francuski odniósł w ubiegły czwartek zwycięstwo nad skoalizowaną opozycją prawicy monarchicznej i radykalnej lewicy.

Ale było to zwycięstwo Pyrrhusowe, podobniejsze do klęski... P. Brisson uzyskał cztery głosy większości, za mało, aby z nią rządzić produkcyjnie dla sprawy narodu.

Dlatego poważny i spokojny prezes gabinetu francuskiego zamierzył usunąć się od rządów. Mówią o gabinecie Freycineta; jeżeli i ten się zużyje, pozostanie już miejsce tylko dla pana Clémenceau, tego właśnie polityka, który na czele zastępów lewicy radykalnej podważył posady gabinetu Brissona.

Ciekawem jest w takiej chwili rozpatrzeć się w naturze i sile argumentów, któremi p. Clémenceau pokonał p. Brissona, jeśli nie liczebną przewagą głosów, to przynajmniej naciskiem moralnym, wywołując przesilenie w łonie rządu.

Oto treść mowy czwartkowej p. Clémenceau.

Dwie ścierają się w izbie opinje: jedna żąda bezwarunkowego pozostania w Tonkinie, druga bezwarunkowej ewakuacji.

Czy pragniemy i możemy wykonać traktat tientsiński? Nie, moglibym prawie w imieniu rządu powiedzieć: nie! Już w artykule pierwszym traktatu Francja gwarantuje Chinom bezpieczeństwo granic, którego to obowiązku nie mają nawzajem Chiny!

Granica niejednokrotnie była już zagrożoną, a rząd nie kwapił się z jej obroną. Ztąd mogą Chiny wysnuć argument przeciw nam, zwłaszcza gdy interes nakaże im mniej przyjaznem patrzeć okiem na nas, jak w tej chwili.

Nie możecie pozostać w Tonkinie bez nałożenia na Francję nowych ciężarów podatkowych. Gdybyście mogli zapewnić, że co roku potrzebnym będzie kredyt 75 miljonów dla Tonkinu, izba zastanowiłaby się nad tem, czy może co roku ponieść tak znaczny wydatek. Ale rząd sam nie wie, co ma począć z temi kredytami, nie wie, czy są to kredyty wojenne czy pokojowe (oklaski).

Rząd powiada: „Uchwalcie 75 miljonów, miejcie do nas zaufanie, uczynimy, co tylko będzie można." Nikt nie chce powiedzieć, w jakich warunkach mamy pozostać nad Czerwoną rzeką. Ja jednak pragnę przedewszystkiem oszczędności w budżecie, bez względu na rodzaj ofiary, którą w tym celu będzie potrzeba ponieść (oklaski). Gdybym znał kres i rozmiar ostateczny ciężaru, który włoży na nas wyprawa tonkińska, głosowałbym za nią.

Tu opisuje p. Clémenceau sposób, w jaki wysyłano wojska do Tonkinu i dowodzi, że nepotyzm i protekcyjność grały wielką rolę przy wyprawianiu oficerów na morze.

Minister wojny jen. Campenon: Oficerowie idą tam krew przelewać i na śmierć się narażać!

Clémenceau usiłuje wykazać, że demokratyczny żywioł był systematycznie krzywdzonym. Następnie przytacza mówca walki Anglji z boerami i przypomina, że ostatecznie Anglja opuściła Transwaalję. Gdy mówca z tego powodu wysławia lojalność rządu angielskiego, Spuller odzywa się: „Cześć narodu nie jest czczym frazesem!"—na co Clémenceau odpowiada:

„Zapytuję p. Spullera, który sądzi, iż honor Francji jest narażonym, ilekroć mówi się o ewakuacji, jakie owładnęło nim uczucie, gdy czytał depeszę w księdze żółtej, w której Juljusz Ferry po klęsce pod Langsonem błaga ks. Bismarka o pomoc? (grzmiące oklaski na prawicy i lewicy).

Juljusz Ferry chce mówić, cała prawica się podnosi. Wśród gluszącej wrzawy usiłuje on przez długi czas naprożno przyjść do słowa. Wreszcie udaje mu się zawołać gromkim głosem: „Depesza nie nosi tej daty, jaką pan przytaczasz, jest ona odpowiedzią na depeszę naszego posła w Berlinie!"

Clémenceau odczytuje obie depesze, które mówią o pośrednictwie dyplomatycznem Niemiec. Ferry chce mówić, ale nie dają mu przyjść wśród wrzawy do słowa. Clémenceau prowadzi tymczasem rzecz dalej.

Gdyby honor narodu był w grze istotnie, udałbym się na trybunę, ażeby bronić rządu; ale pojęcia tego srodze nadużyto! Głosowanie powszechne potępiło politykę dawniejszego rządu, kraj osądził ten rząd! (wrzawa i oklaski).

Problemat do rozstrzygnięcia przedstawia się inaczej. Chcecie zakładać państwo w Chinach, my zaś chcemy ugruntować rzeczpospolitę w Europie (oklaski). Z powodu awanturniczych wypraw naraża się bezpieczeństwo wewnętrzne kraju. Robotnik i ziemianin czują to instynktownie; wszystkie ich potrzeby musimy zaniedbywać, zaspokojenie ich odraczać.

Co nas republikanów dzieli? W gruncie rzeczy nic, oprócz Tonkinu i polityki, która z nim się wiąże. Zamiast prowadzić politykę szczerze republikańską, musimy odraczać wszystko wewnątrz kraju a hazardować się na zewnątrz. Sprawa tonkińska stwarza fałszywą sytuację, z której żaden rząd wyjść nie może. Gdyby dzieliły nas tylko pytania wewnętrzne, bylibyśmy próbowali zjednoczyć się dla ocalenia rzeczypospolitej i wydarcia jej z rąk wrogów (grzmiące oklaski). Ale skoro wysuwacie kwestję tonkińską, powstaje ztąd naraz wielkie niebezpieczeństwo, gdyż obóz republikański łamie się wnet na dwa skrzydła i zjednoczenie staje się niemożliwem (oklaski).

Uwolnieni od tego krytycznego pytania, nie wahając się długo zawołalibyśmy: Wszyscy jesteśmy synami rewolucji, połączmy się razem! (żywe oklaski).

Jaka szkoda dla Francji, że p. Clémenceau nie chce tak zawołać—pomimo Tonkinu!

X.

„PUKUŚ" I „LALA."

PRAWIE BAJKA.

(Dalszy ciąg.)

III.

Gdy bohaterka nasza z luźnie pochwytanych tu i owdzie zdań daremnie domyśleć się chciała, coby znaczyło to owadzie zbiegowisko, przyszła jej z pomocą pszczoła, która wypadkiem przelatując nad wzgórzem, o niczem nie wiedząc, zaciekawiona tłumem i wrzawą, siadła tuż nad jej głową na liściu akacji i jęła się wypytywać opadłego tam uprzednio motyla-cytrynkę o przyczynę i powody tak licznego zgromadzenia owadów.

— A z których-że stron przybywasz? z jakich spadłaś światów? — rzekł zapytany. — Toż w okolicy całej kawałka nie ma skrzydła, czy łapki owadziej, coby już miesiąc temu nie znała terminu posiedzenia sądu przysięgłych, które za chwilę ma się tu odbyć.

— Zajęta zbieraniem miodu, nie mam czasu na zbieranie wiadomostek—tłumaczyła się pszczoła—tem bardziej, że z usposobienia nie jestem ciekawa i mało mnie tego rodzaju rzeczy zajmują. Dziś jednak widzę, że to ważna jakaś odbywa się sprawa i gdybyś zechciał objaśnić mnie, o co właściwie chodzi, wdzięczną byłabym ci niewymownie.

— Ależ i owszem, moja droga — odparł motyl — oto dziś sadzonym będzie oskarżony przez żonę Lalę komar, słynny Pukuś! Ale ty pewnie i o Pukusiu nie wiele wiesz, a może nic?

— Co prawda, słyszałam coś o nim, ale to tak, jak nic. Wiem tylko, że wielki to pono poeta, a jeszcze większy lowelas, a wiem ztąd, że królowa naszego roju, przeczytawszy kilka jego utworów, które przepisywane na niezapominajkach znosić jej długi czas musiałyśmy, rozkochała się w nim na zabój... Już zdało się nie utrzymamy jej w ulu, tak się do swojego rwała poety, szczęściem wpadł jej w tym czasie w oko młody, świeżo co wykluty truteń i tym sposobem uniknęłyśmy wielkiego nieszczęścia... Co tam w tych wierszach takiego być może, nie pojmuję, doprawdy! Zresztą, ja z tą wieczną pasją do zbierania miodu, która mnie ani chwili nie opuszcza, ze wstydem, ale przyznać się muszę, poezyj nie czytuję wcale...

— To, jak widzę, będę musiał rzecz „ab ovo" prowadzić... Mamy jeszcze czasu moment przed otwarciem sądu, słuchaj więc, bo historja ta warta słuchania...

Tu motyl poruszył zwolna skrzydła razy kilka, posunął się krokiem naprzód, by nań padało słońce, bo ciepło lubił i podrapawszy się łapką po brzuszku, mówił co następuje:

— Pukuś, którego za chwilę ujrzysz na ławie oskarżonych, liczy wieku dni 55 i godzin 2. Przystojny, silnie zbudowany blondyn, jak zwykle bywają komary, odznacza się przedewszystkiem dziwnie wyrazistem, czerwonem okiem i cudownie wyrosłemi różkami. Najlżejsze puchy łątek nie mogłyby dorównać misternemu ich utkaniu. A z jaką gracją porusza niemi!... To też wołek Fiduś, słynny na cały świat rzeźbiarz, zachwycony Pukusiem, wykuł z ziarnka pszenicy popiersie jego i stworzył, jak twierdzą znawcy, arcydzieło.

Ja sam, chociaż rzecz tę widziałem, wstrzymuję się od sądu, mamy od tego krytyków specjalistów, jak chrabąszcz Lewuś, którym chleba odbierać nie myślę, zwyczajem znanych z głupoty ludzi.

Owóż bohater nasz, jeżeli się tak godzi nazwać komara o zbrodnię oskarżonego, był synem niezbyt zamożnych rodziców, a członkiem miljonowej liczba osobników rodziny. Urodził się i wychował w mająteczku Kopytówce, położonym tuż za parkiem, na łączce, w odcisku końskiego kopyta, zapełnionym deszczówką. Już w dzieciństwie, jako gąsieniczka, zdradzał nadzwyczajną ruchliwość i bystrość. Rażno pływając po Kopytówce, sławnie chwytał wymoczki, objadając rodzeństwo, pełen zawsze wybiegów i sposobów, by jaknajwięcej złowić. W miarę, jak mu przybywało godzin, spryt jego rósł, wzmagał się, umysł rozwijał nad zwykłą komarzą miarę, a ojciec jego, z powołania budowniczy, cieszył się nadzieją, że z Pukusia nie lada wyrośnie architekt.

Gdy przyszła chwila, w której po przebyciu zwykłej owadom przemiany, opatrzony skrzydłami, wydobył się na świat szeroki, zaczął Pukuś, za radą ojca, uczęszczać w pewnem mrowisku na wykłady budownictwa. Przeznaczenie jednak, silniejsze nad wszelkie rachuby życia, miało go pchnąć na inne zupełnie tory. Nie budowniczym miał być a poetą... I został nim nagle, nie umiejąc sobie samemu zdać sprawy, co się to stało.

WIADOMOSCI BIEZACE.

= Według danych ministerjum komunikacyj, w r. 1883-im przewieziono wszystkiemi kolejami żelaznemi w państwie 33,856,035 pasażerów i otrzymano z podatku procentowego na rzecz skarbu 8,296,193 rs. 75 kop.; w r. 1884-ym — 34,676,853 pasażerów i otrzymano 8,217,573 rs. 40 kop. dochodu z podatku od biletów. Zniżenie dochodu skarbu w tym roku pochodzi z zaprowadzenia na niektórych kolejach wagonów klasy IV-ej i wzrostu liczby pasażerów klasy III-ej z uszczerbkiem dla pozostałych.

= Z początkiem wiosny roku przyszłego rozpoczętą zostanie kosztem skarbu budowa kolei żelaznej z Briańska do Homla.

= Kolejami terespolską i nadwiślańską przewożeni są obecnie w znacznej liczbie nowozaciężni z odleglejszych prowincyj Cesarstwa, przeznaczeni do pułków konsystujących w Królestwie. Przewóz nowozaciężnych z Królestwa został już ukończony.

= Z dniem 1-ym stycznia roku przyszłego zarząd warszawskiego Towarzystwa wzajemnego kredytu obniża stopę procentu od skupu weksli o ½%. Dyskonto zatem wynosić będzie od weksli z terminem trzechmiesięcznym 7½%, zaś z terminem dłuższym 8%. Jednocześnie obniżoną zostanie stopa płaconego procentu od kapitałów na lokację o ½% w stosunku rocznym. Towarzystwo zatem płacić będzie od wkładów na lokację trzechmiesięczną obcym 4%, członkom 4½%; od wkładów na lokację sześciomiesięczną obcym 4%, członkom 5% i od wkładów na lokację roczną obcym 5%, członkom 5½%.

= Donosiliśmy już o koniecznej potrzebie restauracji kościoła św. Karola Boromeusza, na którą nie ma odpowiednich środków. Obecnie dowiadujemy się, że p. prezydent, uwzględniając przełożenie dozoru tegoż kościoła, wniósł do władz wyższych przedstawienie o wyasygnowanie potrzebnej kwoty, wynoszącej około 10,000 rs., z specjalnych źródeł ministerjum spraw wewnętrznych.

= Wiadomo, że wpuszczanie nieczystości do budujących się kanałów a następnie wprowadzanie ich do Wisły, uważanem jest jako rzecz szkodliwa i tylko czasowo tolerowana, dopóki nie zostanie opracowany i wykonany projekt oczyszczania kanałów miejskich dla irrygacji pól. Na ten stan rzeczy zwrócili uwagę członkowie komitetu technicznego z Petersburga, rewidujący roboty kanalizacyjne, skutkiem czego opracowanie wspomnianego projektu ma być obecnie przyśpieszone.

= Z rozporządzenia władzy policyjnej na każdą zabawę tańcującą lub maskową, urządzaną w zakładach gastronomicznych podczas karnawału, delegowany będzie oficer policyjny wraz ze zwiększoną służbą policyjną i w razie wszczęcia się bójki lub skandalicznego zajścia, zabawa bezzwłocznie zostanie przerwaną, gospodarz zaś utraci pozwolenie urządzania takich zabaw na przyszłość.

= Komisarze cyrkułowi otrzymali polecenie zwrócić uwagę wszystkich handlujących, aby pilnowali szczelnego zamykania swych sklepów wieczorem, gdyż, jak się przekonano, wiele kradzieży sklepowych zostało dokonanych z tego jedynie powodu, że drzwi na noc były tylko przymknięte.

= Kompanja asenizacyjna za niezbieranie błota i lodu z ulic, skazaną została na karę w kwocie rs. 100, a nadto przez dni kilka, nie wyłączając świątecznych, policja zarządziła oczyszczanie ulic na koszt kompanji.

= Dowiadujemy się, iż kontrakt z naczelnym inżenierem kanalizacji m. Warszawy p. W. Lindlejem, ma być na dotychczasowych warunkach przedłużony jeszcze na rok jeden.

= Lekcje w zakładach prywatnych i na pensjach rozpoczynają się w dniu 9-ym stycznia, w gimnazjach zaś i progimnazjach oraz w szkołach rządowych w d. 14-ym stycznia.

= Prezes warszawskiej izby skarbowej wyjechał do Petersburga, dokąd wezwany został drogą telegraficzną.

= **Z teatru i muzyki.**

* Dyrekcja teatrów warszawskich nabyła najnowszą komedję p. Kazimierza Zalewskiego, zatytułowaną „Nasi zięciowie”.

Sztuka ta wprowadzoną być ma niebawem na repertuar teatru Rozmaitości.

* Żółkowski ukaże się dziś na scenie teatru Rozmaitości, jako Peponet w komedji Barriere'a „Fałszywi poczciwcy”.

= Z wystawy szkiców.

Wystawa z dniem 2-im stycznia będzie zamkniętą.

Projekt przedłużenia terminu istnienia wystawy nie przyszedł do skutku.

Pomimo krótkiego już czasu trwania wystawy, panie wciąż jeszcze nadsyłają przedmioty sztuki zastosowanej do przemysłu.

Pani Lucyna Kotarbińska, dzierżąca palmę pierwszeństwa wśród koleżanek pod względem smaku i pomysłowości swoich prac, przysłała piękny wachlarz, malowany na różowym atłasie.

Ogólny rezultat wystawy, jak zapewniają inicjatorowie, przeszedł wszelkie nadzieje.

Jest to zachętą na przyszłość...

= Wyjaśnienie.

Otrzymaliśmy list następujący:

Szanowny redaktorze i stary mój druhu!

W numerze czwartkowym twego pisma raczyłeś zamieścić wzmiankę o zasobach literackich i artystycznych *Tygodnika ilustrowanego*.

Dziękując ci serdecznie za ten objaw życzliwości, uważam jednak za potrzebne prosić cię zarazem o wydrukowanie niniejszych kilku słów sprostowania.

Jako jeden ze spółzałożycieli *Tygodnika ilustrowanego*, tego protoplasty innych pism obrazowych polskich, sam wiesz najlepiej, że wymienieni we wzmiankowanym artykuliku znakomici przedstawiciele piśmiennictwa i sztuki, jakoby przez *Tygodnik ilustrowany* otrzymani w spadku od *Tygodnika powszechnego*, wszyscy, z jednym tylko wyjątkiem, oddawna byli spółpracownikami organu, któremu mam zaszczyt przewodniczyć, i to już wówczas nawet, gdy *Tygodnik powszechny*, pismo wielce zresztą zacne i pożyteczne, wcale jeszcze nie wychodził.

Wynika z tego jasno, że nie potrzebowałem ich ani nanowo zapraszać, ani tembardziej przejmować w zapisie testamentowym *Tygodnika powszechnego*.

Tygodnik ilustrowany nie wyrzekając się bynajmniej cennych materjałów, przekazanych mu przez *Tygodnik powszechny*, jak każdy krzepki jeszcze organizm, żyć jednak może i da Bóg żyć będzie o własnej sile, nie potrzebując bynajmniej przelania cudzych soków w swoje tętnice, skoro na niedokrewność nigdy nie chorował.

Ludwik Jenike.

= Jasełka.

Od kilku dni jasełka przedstawiane przez wychowańców zakładu imienia Jachowicza w gmachu podominikańskim, gromadzą tłumy małych widzów i terminatorów.

Szopka, w której rozgrywają się dzieje narodzin Chrystusa, urządzoną jest bardzo efektownie a mali artyści w strojach pasterskich, wywiązują się dobrze ze swego zadania.

= Dla rozwoju handlu.

Niezależnie od sfer rządowych pracujących nad planem połączenia morza Baltyckiego z Czarnem, grono inżenierów warszawskich od kilku już miesięcy przygotowuje plany takiegoż samego połączenia obu mórz, za pomocą rzek spławnych i kanałów, które potrzeba będzie w tym celu przekopać.

Pracę inżenierów naszych popiera paru kapitalistów, pojmujących doniosłość naturalnych dróg handlowych.

= Sztuczny asbest.

Jeden z pomysłowych techników warszawskich, wynalazł mieszaninę, naśladującą we wszelkich szczegółach asbest.

Sztuczny ten produkt ma być o wiele tańszy od naturalnego.

Wynalazca stara się o przywilej rządowy.

= Smutna obserwacja.

Hrabia ***, jeden z najzamożniejszych mieszkańców Warszawy, prenumeruje aż trzydzieści czasopism.

Nasz reporter miał sposobność przekonania się naocznie, iż w liczbie pism znajduje się dwadzieścia ośm cudzoziemskich i dwa polskie.

Bardzo ładnie!

= Wieczór Sylwestrowy.

Właściwe pierwsze strzały batalji karnawałowej padną dopiero jutro wieczorem, na zakończenie starego roku.

O ile nam wiadomo, szykuje się na jutro wiele zabaw prywatnych, a między innemi u państwa Br. w alejach Ujazdowskich i hr. K. na Nowym Świecie.

= Łabędź.

Ktoś wtajemniczony w wyroki wszechwładnej mody, komunikuje nam, że modnem zwierzątkiem zbliżającego się sezonu będzie... łabędź.

Pojawił się on już we Francji na spinkach, broszkach, brelokach, paskach i t. p.

Tak więc, po kogutach, pająkach, kocich i tygry-

Po dwóch dniach kursów architektonicznych, kiedy go już zaledwie dzień jeden dzielił od państwowego egzaminu i patentu z medalem, bo byłby go niechybnie zdobył, wracając z wykładu do Kopytówki, ujrzał przed pałacem z oranżerji wyniesioną daturę.

Pukuś rośliny tej nie znał jeszcze. Właśnie kwitła, a olbrzymie białe dzwony kwiatu, w taki wprawiły go zachwyt, że o bożym zapominając świecie, padł nieprzytomny prawie na jeden z owych kielichów i nie dającem się opanować natchnieniem pędzony, jął na nim ryć łapką poemat bohaterskiej treści, opiewający napad jelonka na gniazdo szerszeni. Pisał tak dzień cały i cały kwiat zapisał. Wśród długiej tej pracy, poił się rosą mięszaną z pyłkiem datury, nieopuszczając jej na chwilę.

Gdy skończył, począł głośno recytować wiersze.

Usłyszał go pierwszy jakiś paź królowej, po nim nadbiegła mucha, potem pająk, który je gdzieś w pobliżu łowił i tak powoli cały tłum słuchaczy zebrał się wkoło poety. Pukuś oczarowany dziełem własnem, nikogo przy sobie ni widząc, ni słysząc, prowadził rzecz dalej, a gdy przebrzmiał ostatni wiersz poezji, huczne, długie oklaski, prawdziwy szał obecnych, powitały nowe arcydzieło owadziej literatury.

Za mało mam czasu, bym mógł bodaj najzwięźlej przytoczyć ci treść „Szerszeniady”, taki bowiem nosi tytuł poemat; dość jednak powiedzieć, że samo już to dzieło postawiło Pukusia w rzędzie najpierwszych rymotwórców naszych, nieśmiertelność mu przynosząc...

I nie śmiać się tu z ludzi, którzy owadzie głowy nasze łebkami zowią?!... A kiedyż to oni podobny pukusiowemu łebek mieli?... Szczycą się Homerem, jakby możliwem było porównanie „Iliady” z „Szerszeniadą”, a starej, zardzewiałej historji pokoleń ludzkich, zmieniających zwyczaje jak rękawiczki, z wiecznie młodemi dziejami naszemi?... Natworzyli sobie tysiące zbytecznych potrzeb i zowią je cywilizacją!... Wiem to od uczonych owadów, które z prostej ciekawości — bo jak twierdzą, nic się tam nie nauczyli nowego — życie całe spędzili w bibljotekach ludzkich. Oj ludzie, ludzie!... Wszak oni twierdzą, jakoby owady bibułę im zjadały, a nie domyślają się, że niejeden z owych szperaczy w kozi róg zapędziłby ich Arystotelesa. Zarozumialcy, lekceważą czego nie pojmują; odsądzają nas od czci i wiary, bo czci naszej i wiary zrozumieć nie zdolni.

Żyć rosą i pyłkiem kwiatów, oddychać słońcem i poezją, to mi cywilizacja prawdziwa!... Tak żył Pukuś, tak żył Fiduś i tylu innych a wielkich...

Tu mimo zapału, w jaki wpadł unosząc się nad poziomością natury ludzkiej, motyl przerwał opowiadanie.

— Pszczoło jedyna — rzekł drżąc na całem ciele — pozwól mi przefrunąć na sąsiedni listek, tu już opuściło mnie słońce, a ja bez słońca, to jak ty bez miodu, drętwieję, marznę, jakby mnie kto lodem obłożył...

— Ależ i owszem i owszem — odparła pszczoła — i mnie ono nie obojętne, a choć go w ulu mam niewiele, to zawsze chętnie spotykam się z niem miód zbierając.

Para owadów przeniosła się o listek dalej, a usadowiwszy się wygodnie, pszczoła słuchała a motyl prawił:

— Tak więc po stworzeniu „Szerszeniady” Pukuś odrazu wyrósł na wielkiego poetę. O budownictwie nie było już mowy, oddał się cały literaturze, a dziełami sypał jak z rękawa. Rozchwytywano je w tysiącznych egzemplarzach. Wspominałaś przed chwilą kieszonkowe wydanie, ryte na niezapominajkach, przedtem już jednak pojawiły się liljowe, gwoździkowe i ozdobne różane z rycinami...

Sława puchem otoczyła Pukusia wokoło; miękko mu było na świecie; żył wśród nieustannego poklasku i chwalby. Szczególniej płeć piękna, owa najwrażliwsza na piękno połowa rodu naszego, obsypywała go względami bez miary. Pukuś odpłacał pięknem za nadobne i chwytał serduszka na sonety, jak ludzie na lep nas łowią. Któż miłostki jego przeliczyćby zdołał? Było ich i było jak kwiatów na łące, boć na każdym z nich kochał i kochać przestawał.

Igrał bez miłosierdzia.

Oto razu pewnego, by wypróbować moc swego talentu, na listku nenufara miłosne skreślił wyznanie do latającej opodal panienki Frufrusi. Nie kochał jej wcale, a tylko śledzić pragnął, jakie też wiersz ten zrobi na niej wrażenie. Ukrył się więc na uboczu i czekał rychło z kolei panienka na nenufar siądzie. Siadła biedaczka, ale się już więcej z niego nie podniosła. W wierszyk wczytana, przeżyła nim siebie i zamarła, nie mając go jeszcze do syta.

Albo owa łątka Lili, co to rodząc się, tyle chwil istnienia przed sobą miała, ile ich na jeden pocałunek starczyło i dała go Pukusiowi; od kolebki do grobu w jego przebyła ramionach.

Nic dziwnego, że wobec takich dowodów uznania, Pukuś z dniem każdym nabierał pewności siebie, lekceważył owe gołąbki, które mu pieczone do gąbki

sich oczach, świńkach morskich i t. p. przyszła kolej na łabędzia.

Myśli jakiejś w tym nowym emblemacie trudno dopatrzyć.

Chybaby należało sięgnąć do mitologji i przypomnieć sobie znaną historję o Ledzie.

= Dom śmierci.

Dziwny bywa czasami zbieg smutnych wypadków w danej miejscowości.

Tak np. w domu pod nrem 141 przy ulicy Małej, w ciągu ostatnich dwóch miesięcy zmarło ośm osób, wszystkich zaś mieszkańców znajduje się w rzeczonym domu tylko 30-tu.

A więc w krótkim przeciągu czasu śmiertelność wynosi przeszło 25%.

Należy nadmienić, że wszyscy zmarli mieszkańcy chorowali na zwykłe choroby, bez żadnego charakteru zakaźnego i śmierć została spowodowana przyczynami całkiem naturalnemi.

= Wypadek z choinką.

W dniu onegdajszym, pod nrem 11-ym na Dzielnej, w mieszkaniu państwa Granikowskich, zdarzył się bardzo smutny wypadek.

Wieczorem, jak zwykle, poczynając od wigilji, zapalono dla dziatwy świeczki na choince, ustawionej na stole.

Czworo dzieci gospodarstwa i troje przybyłych w gościnę, utworzywszy koło, tańczyło przy stole.

Nagle, skutkiem potrącenia, choinka się przewraca i od świeczek zapalają się włosy na głowach dwóch dziewczynek.

Ogień bezzwłocznie stłumiono, lecz sześcioletnia Kazia Granikowska tak się przeraziła wypadkiem, iż dostała ataku konwulsji, który powtórzył się w nocy z taką siłą, że nim przybył wezwany lekarz, biedne dziecko skonało.

= Kradzieże.

Na dworcu kolei nadwiślańskiej p. Franciszkowi Strychorzewskiemu skradziono z kieszeni pugilares z 55-iu rublami.—Na Kruczej pod nrem 52-im p. Zofji Gąsiewskiej z przedpokoju skradziono futro oraz mufkę z portmonetką, zawierającą kilka rubli w drobnej monecie.

= Napaść.

Onegdaj wieczorem, na moście przy cytadeli, przechodząca Marjanna Nerenowa została zaczepioną przez jakiegoś draba, który początkowo udawał donżuana.

Kiedy Nerenowa wystraszona zaczepką przyśpieszyła kroku, drab wystąpił we właściwej roli rabusia i grożąc jej śmiercią, ograbił ją z portmonetki, w której było kilka złotych.

Na krzyk Nerenowej zjawiła się policja i uciekającego rabusia ujęła.

Jest to Roman Kurowski, znany złodziej pobytowy, który kilkakrotnie odsiadywał więzienie.

= Fałszywe banknoty.

W dniu wczorajszym w dystrybucji na Grzybowskiej pod nrem 30-ym jakaś kobieta usiłowała zmienić fałszywy 5-cio rublowy banknot.

Kiedy spostrzegła, iż banknot został uznany za fałszywy, próbowała ratować się ucieczką.

Umykającą przytrzymano i odesłano do kancelarji cyrkułowej.

Ponieważ nieznajoma miała jeszcze więcej fałszywych banknotów, przedsięwzięte zostało śledztwo.

= Krwawe zajście.

W dniu wczorajszym do szpitala praskiego przywieziono **z Wawru Mikołaja Grafa i Jana Łopatę, którzy stoczyli** wzajemną bójkę na noże.

Graf ma niebezpieczną ranę na głowie, Łopata zaś otrzymał głębokie pchnięcie nożem w lewy bok.

= Weteran.

Michał Kuberski, b. porucznik artylerji b. wojsk polskich, zmarł w Łomży w d. 27-ym b. m.

Szanowny weteran dożył sędziwego wieku lat 85.

= Przytulisko.

W Łodzi, jak donosi miejscowy *Dziennik*, z początkiem roku przyszłego, przy gminie ewangelickiej św. Trójcy, otwarty będzie dom przytułku dla sierot.

Koszta urządzenia i utrzymania zakładu tego będą pokrywane w części z funduszów kościelnych, w części zaś z ofiar prywatnych.

= Statystyka.

W pierwszej połowie listopada wydarzyło się w gubernji piotrkowskiej 6 pożarów.

Z tych powstało: z podpalenia 3, z niewiadomych przyczyn 2 i z wadliwej budowy komina 1.

Szkody zrządzone przez te pożary wynoszą około 3597 rs.

W tymże czasie zanotowano 2 wypadki nagłej śmierci, dzieciobójstwo 1 i samobójstw 2.

= Teatr na prowincji.

W Kaliszu temi dniami trupa śpiewaków włoskich p. Crotti zakończyła szereg swych występów operą „Faustem“ Gounod'a.

Gościom z pod włoskiego nieba, jak donosi *Kal.*, powodziło się niezbyt świetnie.

Obecnie rozgościło się w Kaliszu towarzystwo dramatyczne p. Smotryckiego.

= Polowanie.

W wigilję odbyło się jedno ze świetniejszych w Królestwie polowań, w Jabłonnie, majętności hr. Potockiego.

Ubito zajęcy 178, rogaczy 14 i kilku lisów.

Polowanie, w którem brało udział 12-tu myśliwych, trwało do godziny 4-ej po południu.

= Sprawa o dwużeństwo.

Przed kilku dniami w sądzie okręgowym w Mińsku gubernjalnym, sądzoną była ciekawa sprawa o dwużeństwo.

Obwiniony p. E., ożenił się uprzednio w Symbirsku z kobietą, która po upływie lat kilku opuściła go sama.

Po niejakim czasie p. E. otrzymuje wiadomość o śmierci żony i nie sprawdzając tego faktu, wraca do kraju i tu powtórnie wstępuje w związki małżeńskie.

Tymczasem pierwsza żona, nie otrzymując przez czas długi żadnej wieści o mężu, zaczyna poszukiwać go prawnie i po latach paru znajduje mężem innej.

Łatwo pojąć rozpaczliwe położenie mimowolnego dwużeńca.

Sąd biorąc pod uwagę okoliczności łagodzące przestępstwo p. E., po krótkiej naradzie uwolnił go od odpowiedzialności sądowej.

Wyrok ten jednak nie upoważnia pierwszego małżeństwa i nie uprawnia drugiego.

= Piorun.

W d. 27-ym b. m. około południa, jak nam donoszą z Bliżyna pod Suchedniowem, w okolicy tamtejszej, po nocy śnieżnej i przymrozku parostopniowym ujrzano błyskawicę z uderzeniem pioruna, któremu towarzyszył grzmot kilkanaście sekund trwający.

Zjawisko to, ze względu na porę roku i współczesny stan temperatury, należy do bardzo rzadkich.

= Małoletni zabójca.

Nieostrożne pozostawianie broni palnej nabitej tam gdzie są nieletni, znów stało się powodem smutnego wypadku.

Było to w ubiegłą niedzielę, we wsi Stoczków, w sochaczewskiem.

Bawiący tam na świętach p. Z. z Warszawy, wychodząc z pokoju do jadalni na śniadanie, zapomniał schować rewolweru, który pozostawił na stoliku przy łóżku.

Rewolwer ten pochwycił ośmioletni Karolek M., syn gospodarstwa i oglądając broń, zwrócił się nagle do uprzątającej pokój Elżbiety Woźniakówny, 18-letniej pokojówki, grożąc w żartach, że ją zastrzeli.

Pokojówka chciała chłopcu rewolwer odebrać, malec jednak nieposłuchał i pociągnąwszy za cyngiel, spowodował wystrzał.

Kula trafiła Woźniakównę w piersi i biedna dziewczyna w parę godzin później życie zakończyła.

= Pożar.

W dobrach Bucewicze, w pow. i gub. mińskiej, dzierżawionych przez p. Szydłowskiego, pożar zniszczył przed kilku dniami gumna i całą krescencję.

Zboże było asekurowane; straty wynoszą 6000 rs.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Wstrzymywanie krwotoków z nosa.

W czasie letnich upałów wiele osób podlega powyższym krwotokom za najmniejszą przyczyną. W obecnej porze wypadki te są rzadsze, niemniej jednak zdarzają się, zwłaszcza przy nader krwistym temperamencie. To nas powoduje do podania w tej materji kilku drobnych uwag. W ogóle krwotoki tego rodzaju nie mają żadnych groźniejszych następstw, oprócz utraty krwi, której nowoczesne poglądy medyczne nie pozwalają tracić daremnie najmniejszej kropelki. Prędkie więc zatamowanie krwi staje się według tej teorji rdzenną kwestją ekonomji sił żywotnych. Niektóre środki empiryczne, popularne, jako to: pionowe podniesienie ręki ze strony krwawiącej jamy nosowej, przyłożenie jakiegoś zimnego ciała metalicznego na krzyż, wciąganie w nozdrza zimnej wody, czystej lub zawierającej w rostworze nieco ałunu, po pewnym czasie zatrzymują krwotok. Obłożenie szyi ręcznikiem, zmoczonym w occie, jest jednym z najpewniejszych środków. Również dobrze działają kompresy z bardzo zimnej wody lub poprostu lodu, zaaplikowane na czoło i skronie; woda zaprawiona octem lub eterem pomaga niemal zawsze, zwłaszcza jeśli dołączymy jednocześnie do tego silne rozgrzanie nóg i rąk. Zaciśnięcie wreszcie nosa palcami, podtrzymane przez minutę lub dwie, zatkanie jam kawałkiem waty lub szarpi, zmoczonych w occie, usuwają niekiedy krwotok bezzwłocznie. Gdyby jednak takowy się przedłużał, pomimo wszystkich usiłowań, odwołanie się do śpiesznej porady lekarskiej jest bezwarunkowe.

---

wpadały same, pozwalał się kochać często, rzadko kiedy kochając wzajemnie.

Plaga to była okrutna na mężów, cóż jednak poradzić mogli? Krzywili się, co prawda, na widok lewelasa; pokryjomu może niszczyli egzemplarze dzieł jego, ale przed sławą każdy czoła chcąc nie chcąc uchylał.

Aż dnia pewnego, na szczęście mężów, a wielką Pukusia biedę, opanowała go chętka żeniaczki. Wiesz, jak surowemi są prawa nasze odnośnie do stanu małżeńskiego, jak pilnie przestrzegają wiary mężów, jak surowo podobne wykroczenia karzą. „Quod licet Jovi, non licet bovi” powiadają ludzie, my zaś: „Co wolno kawalerowi, nie przystoi żonkosiowi”.

Trafiło się właśnie, iż pewna komarzyca Lala, nie młoda już wdowa, ale dziedziczka bogata, posiadała bowiem Kotłów z przyległościami, cały zbiornik deszczówki pod kuchnią pałacową stojący, zapragnęła koniecznie wydać się za Pukusia. Nęciła ją ku temu wygórowana miłość własna, nic więcej. Przystojnych konkurentów i odpowiedniejszych może dla niej, miała wielu; nie kochała Pukusia, ale pochlebiało jej zagarnąć dla siebie słynnego z dzieł i przygód miłosnych komara.

Gdybyż przynajmniej zrozumieć w nim mogła poetę?!... Ale i to nie... Zajęta wiecznie zarządem Kotłowa, dzieł jego nawet nie znała, obojętna zupełnie i pozbawiona wszelkiej na piękno wrażliwości. Zachciało jej się sławnego męża, wszak ją stać było na to i póty kręciła się, intrygowała, aż zamożnością jej olśniony Pukuś wpadł w więzy, które go na ławę oskarżonych zawiodły.

Przyznać mu trzeba, iż postanowiwszy żenić się z Lalą, nie lekceważył nowo na siebie przyjętych obowiązków.

Przez cały czas narzeczeństwa ni razu nie słyszano o jakiejkolwiek awanturze jego miłosnej. Oddał się jedynie narzeczonej, a służył jej szczerze i z serca. Wierzył w przywiązanie Lali, bo i jakże miał wątpić on, co tyle serc zdobył. Do ołtarza poprowadził ją pewny jutra i spokojny zupełnie. Aż oto na drugi dzień po ślubie pokazało się, czem była Lala. Egoizmu pełna, zakochana w sobie, płaskiego umysłu kumoszka. Pysznila się mężem, jakby kupionym na targu klejnotem. Musiała go mieć pod ręką wiecznie, niby ten dzwonek do zwoływania służby, tysiącznemi zarzucając go zleceniami.

Gdy jej raz czytał sonet na cześć jej stworzony, zasnęła sobie w najlepsze, twierdząc później, że nie ma czasu na słuchanie banialuk podobnych.

To znowu nasawszy się krwi którego z pałacowych mieszkańców, rubinowa z zadowolenia, odbywając siestę, kazała się mężowi skrzydłami wachlować, by łacniej zasnąć mogła i trawić.

Pukuś długo cierpliwie znosił ciężką niewolę małżeńską.

Długi czas łudził się nadzieją, że przecież rozbudzi duszę w Lali, a z serca jej cieplejszą dobędzie nutkę. Ufny w siebie nie rozpaczał i byłby tak może wytrwał do końca, gdyby nie los zawistny, boć już chyba losu było dziełem pojawienie się w ich domu kuzynki Mimusi, ślicznej młodej mężateczki.

Trzeba wypadku, że jak Lala obojętną na sztukę, tak Mimusia niezmiernie była na piękno wrażliwą; jak pierwsza miała męża, któremu poezja z krwią w żyłach płynęła, tak druga nieokrzesanego prostaka i gbura. I stało się, co w tych warunkach stać się musiało koniecznie. Pukuś z Mimusią pokochali się wzajemnie. Nieszczęście chciało, iż dwa dni temu, bąk pewien Papluś, zbierając miód na akacjach, na samem dnie jednego z kwiatów przyłapał zakochaną parę. Rzecz się rozniosła i doszła do Lali, a ta, głucha na wszelkie prośby, oskarżyła Pukusia przed sądem.

Według praw naszych, a światu wiadoma ich trafność, stosunek taki karanym jest śmiercią, lecz karanym tylko mężczyzna, jako strona działająca czynnie. Kobieta w takich razach uwiedzioną bywa lub uwieźć się daje, mężczyźnie przystoi zatem rozum mieć za siebie i za nią, zapanować nad położeniem, niedopuścić zła, siłą woli zwyciężając skłonność przynoszącą szkodę społeczeństwu. Dopóki Pukuś jako kawaler bawił się w miłostki z pannami, wolny, sam odpowiadając za siebie, nie podpadał prześladowaniu prawa. Teraz jednak zmieniła się postać rzeczy. Nietylko bowiem zdradzał żonę, ale krzywdził męża i dzieci Mimusi. Wina podwójna, w ślad za tem podwójna odpowiedzialność. Oto masz w streszczeniu historję Pukusia i dzisiejszej sprawy. Co przysięgli orzekną, trudno przewidzieć, tembardziej, że opinja publiczna ze względu na literackie zasługi oskarżonego, będzie pewnie za nim, a wiesz, że dopuszczaną bywa prawie do udziału w naradach i wyrokowaniu. Można się więc spodziewać złagodzenia sprawy i zastąpienia kary śmierci dożywotniem więzieniem. Ale sza... zdaje mi się, że słyszę prezesa sądu!... Tak, to on. Uważaj!... Wnet rozpoczną posiedzenie!...

(Dokończenie nastąpi.)

— **W miejsce powinszowań noworocznych złożyli w redakcji** *Kurjera warszawskiego:*

Dla najbiedniejszych:

Jan i Marja Riedlowie rs. 2, R. Wildt z żoną rs. 3, E. Langner z rodziną rs. 4, Hipolit Majewski z żoną rs. 3, Michał Eugenjusz Cieszkowski rs. 3, Aleksander Radwan z rodziną rs. 2, notarjusz Michał Markiewicz z żoną rs. 2, Ignacy i Teofila Kończykowscy rs. 5, Józef Bloch rs. 5, dr Cezary Kossowski z żoną rs. 5, Stanisław i Helena Wierzbiccy rs. 5, Konstancja Morawska rs. 3, Bertold Neuman z żoną rs. 10, Konstanty i Antonina Rudzcy rs. 3, Kazimierz i Emilja Kopytowscy rs. 3, M. J. Augustynowicz rs. 2, Albin Buczeń rs. 2.

Na opał dla biednych:

Juljan Tyszka z żoną rs. 3.

Na wpisy dla niezamożnych uczniów:

Jerzy Aleksandrowicz z żoną rs. 2, Stanisław i Emilja baronostwo Lesser rs. 5, Mieczysław i Felicja Siesiccy rs. 3, Adam Herse rs. 5, Karol Jeziorański rs. 1, Emanuel i Jadwiga Grossmanowie rs. 2, Kazimierz Schulc rs. 3, Antoni Reych rs. 3, Adolf Jeromin (syn) rs. 3, Stanisław Cybulski rs. 3, Władysław i Walerja Marréne rs. 2, A. W. Wilczewski rs. 3, Jan Pankiewicz z żoną rs. 3, Gustaw Schlicke z żoną rs. 5, dr Zenon Pilecki rs. 5.

Dla Towarzystwa pań miłosierdzia św. Wincentego a Paulo:

Marja z hr. Tyszkiewiczów Łempicka rs. 5.

Na szkołę rzemiosł przy ulicy Jasnej:

Adolf i Regina Olszewiczowie rs. 3, Tadeusz i Jadwiga Łapińscy rs. 3, M. J. Augustynowicz rs. 2, Edmund Około-Kulak rs. 2.

Na kasę wsparcia wdów i sierot po lekarzach:

Dr Hassewicz rs. 100, dr Miłosław Burzyński rs. 3, dr Stanisław Markiewicz rs. 1, dr Tadeusz Złobikowski rs. 3, dr Marjan Przyborowski rs. 2, dr Cezary Kossowski rs. 3, dr Zenon Pilecki rs. 5.

Na szpitalik dziecięcy przy ulicy Aleksandrja:

L. S. Wiśniakowski rs. 2.

Na kasy rzemieślnicze:

Hr. August Potocki rs. 20.

Dla instytucji jałmużniczej wstydzących się żebrać:

T. Fukier z żoną rs. 5.

Na budowę gmachu dla Tow. zach. sztuk pięknych:

Feliks Gebethner rs. 3.

Dla Towarzystwa dobroczynności:

Leon Jasiński z żoną rs. 5, Stanisław Ludwik Kronenberg rs. 5.

Dla paralityków:

Artur i Emilja Bardzcy rs. 5, Marja Demeszkan rs. 2, rejentostwo A. E. Jełowiccy rs. 3.

Na przytułki nocne:

Alfred Grodzki rs. 10.

Dla biura nędzy wyjątkowej:

Adam i Bronisława Łuniewscy rs. 3, M. Gerlach rs. 5, Feliks i Zofja Czaccy rs. 10, Lucjan Szymonowicz rs. 2.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Teofil **Siewruk**, doktór medycyny, inspektor lekarski gubernji warszawskiej, radca stanu i kawaler orderów, w dniu 28-ym grudnia r. b. przeniósł się do wieczności. W najgłębszym smutku pozostała żona i synowie zapraszają przyjaciół, kolegów i znajomych zmarłego na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w dniu 2-im stycznia 1886 r., t. j. w sobotę, o godzinie **10-ej i pół** zrana, w kościele św. Aleksandra, a następnie na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła zaraz po nabożeństwie na cmentarz powązkowski. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą. 3—4286

† Ś. p. Stanisław **Kopeć**, syn doktora, uczeń klasy 5-ej gimnazjum 5-go w Warszawie, po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, opatrzony św. sakramentami, w dniu 29 grudnia 1885 r. zmarł, przeżywszy lat 14. W głębokim żalu pozostali rodzice i rodzeństwo zapraszają krewnych, przyjaciół, znajomych i kolegów zmarłego na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w dniu 31 b. m., tj. we czwartek, o godzinie **11-ej i pół** zrana, w kościele św. Krzyża, oraz na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła zaraz po skończonem nabożeństwie na cmentarz powązkowski. 2—4294

† Ś. p. Maksymiljan **Wejmarn**, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. sakramentami, zakończył życie w dniu 27-ym grudnia r. b. przeżywszy lat 28. Stroskani: żona z synem, matka, siostry i brat zmarłego zapraszają krewnych przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające we środę, to jest dnia 30-go grudnia r. b., o godzinie **10-ej i pół** zrana, w górnym kościele św. Krzyża, oraz na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła i tegoż dnia, o godzinie **3-ej** po południu, na cmentarz powązkowski. 2—1492—

† Ś. p. Wanda **Rapps** zasnęła w Bogu dnia 28-go grudnia 1885 r. Pozostała rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające we czwartek, to jest dnia 31-go b. m., o godzinie **10-ej i pół** zrana, w kościele św. Krzyża, a następnie na wyprowadzenie zwłok po skończonem nabożeństwie na cmentarz powązkowski. —4293—

† Dnia 31-go grudnia, to jest we czwartek, jako w dniu imienin ś. p. Sylwestry z Markwartów **Cybulskiej**, zmarłej na Ukrainie dnia 7-go listopada 1885 r., odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele św. Aleksandra, o godzinie **11-ej** zrana. —4285—

† We czwartek, t. j. dnia 31 grudnia, jako w rocznicę zgonu ś. p. Karoliny ze Starorypińskich **Czarnomskiej**, odprawione zostanie, o godzinie **10-ej** zrana, w kościele katedralnym św. Jana, w kaplicy Pana Jezusa, za spokój jej duszy, nabożeństwo żałobne, na które pozostały mąż i syn zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych. 2—4262

† Dnia 23-go grudnia r. b. zakończyła życie w Glinowiecku ś. p. Elwira z Rymkiewiczów **Neuman**, w wieku lat 35.

Nieubłagana śmierć wydarła ofiarę zostającym w nieutulonym żalu mężowi i 6-gu nieletnim dzieciom.

Ś. p. Elwira należała do grona tych kobiet, które umieją połączyć w sobie wszystkie cnoty kobiece.

Była wzorową żoną, najlepszą matką i zyskała serca wszystkich, którzy mieli sposobność bliżej ją poznać.

Zwłoki tej zacnej kobiety wynieśli na swych barkach przyjaciele do miejsca wiecznego spoczynku, przy udziale prawie całej parafji glinowieckiej, poprzedzonej przez miejscowego kapłana. Niech ziemia lekką będzie jej popiołom.

2—4272— **Jeden z przyjaciół.**

TELEGRAMY
KURJERA „WARSZAWSKIEGO".

Berlin 29-go grudnia. — Rząd tutejszy powitał z wielkiem zadowoleniem powtórny wybór Grévy'ego na prezydenta rzeczypospolitej francuskiej.

(Ajencja północna.)

Belgrad 29-go grudnia. — Zaprzeczają tu wiadomości o dymisji Garaszanina. Natomiast pogłoski o bliskiej zmianie gabinetu nabierają coraz więcej prawdopodobieństwa. Mówią o powołaniu do steru już to gabinetu koalicyjnego z Piroczanaczem, już też liberalnego russofilskiego z Gruiczem lub Risticzem na czele.

Petersburg 29-go grudnia. — Dziś wyjechał ztąd do Berlina jenerał-adjutant hr. Adlerberg, celem pozdrowienia cesarza Wilhelma w imieniu Najjaśniejszego Cesarza Rosyjskiego, z okazji dwudziestopięcioletniej rocznicy wstąpienia sędziwego monarchy na tron pruski.

Telegramy handlowe.

Berlin 29-go grudnia (po południu).

Usposobienie znowu mocniejsze, choć równie, jak dotąd, bez powodu poważniejszego. Likwidacja i ztąd ruch nieco większy, jest główną tego zwrotu przyczyną. Wartości spekulacyjne utrzymywały się przy kursach wczorajszych. Akcje kredytowe straciły dwie marki z wczorajszej znacznej zwyżki. Wartości bankowe mocno, kolejowe bez zmiany prawie— górnicze również. Pieniądz nieco tańszy i płynniejszy. Dyskonto prywatne obniżyło się do $3^1/_8$%. Na polu rent obcych rosyjskie dosyć dobrze się trzymają przy stosunkowo wysokich kursach. Ruble wyżej. Żyto w towarze gotowym o 50, na dostawę o 125 f. wyżej notowane.

Berlin 29-go grudnia *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	200.20	Akcje kredytowe .	480.—
Weksle na Warszawę	199 60	Listy zast. ser. I-ej	60.20
Wek. na Peters. krótk.	199 10	Weksle na Lon. krótk.	20.32^5
Wek. na Peters. dług.	197 90	„ „ „ długot.	20.22
Bil. ban. ros. na dost.	200.25	Żyto z dost. na jesień	129.50
Wschodnia poż. II em.	61.10	Żyto na wiosnę. .	133.—

Petersburg 29-go grudnia.

Weksle na Londyn	$23^{11}/_{16}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji. . .	$232^1/_2$
„ „ II-ej emisji . .	$216^3/_4$
Półimperjały	8.35

Ruble w tranzakcjach kasowych zyskały 25 f., w dostawowych zaś całe pół marki. Jest to więc nieco lepiej niż przewidywały wczorajsze szacowania. Najważniejszą jednak przeszkodą w rozwoju u nas odpowiedniego tej zwyżce ruchu zniżkowego dla walut obcych, jest nieufność dla braku podstaw tej poprawy kursowej. Niemniej spodziewać się należy, że szacowania dzisiejsze nie wykażą zmiany dążności i że zatem giełda warszawska obniży znacznie notowania, choć większe z końcem roku zapotrzebowania nie pozwolą na zbyt silną zniżkę. Kursa dnia poprzedniego były: 199.95 199.75, 48 , 129, 131.75.

J. Wł.

Sprawozdanie z targu zbożowego
na placu Witkowskiego, dnia 29-go grudnia 1885 r.

Sytuacja targu zbożowego coraz smutniejsza.

Dziś znowu usposobienie panowało jeszcze słabsze niż wczoraj, dla wszystkich gatunków ziarna.

Pszenicy wystawiono na sprzedaż wraz z wczoraj niesprzedaną 800 korcy.

Nabywców nie było prawie wcale i tylko przy ustępstwach ze strony posiadaczy, drobną ilość sprzedać się udało.

Tranzakcje zawarto wyborową po 5.75 i 5.80, 5.85, białą 5.70, średnią dobrą 5.50. gorsze po 4.80 oddawano.

Żyta również 800 korcy ofiarowano.

Zbyt bardzo trudny, pomimo wiatru silnego kupować nie chciano, tłomacząc się brakiem wyborowego towaru, którego niby to poszukiwano. Niemniej jednak nawet drobne partje wyborowe wyżej 3.85 do 3.90 osiągnąć nie mogły.

Średnie żyto 3.68 do 3.75.

Owsa dowóz bardzo obfity—1200 korcy wynosił.

Sprzedano wedle jakości po 2.55, 2.60, 2.70 i wyżej do 3.10, przy dosyć żywym pokupie.

Grochu 300 korcy ofiarowano, lecz nie było nabywców.

Siana i słomy dosyć.

Płacono pud siana 35, 40 do 45, słomy 20 do 25 kop.

J. Wł.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu Leonowi Z.*—Na wszelkie wizyty w dzień składane, a więc i na noworoczne kładzie się tużurek czarny. Wyjątek stanowią wizyty u zwierzchników.

— *Panu X. X. M.*—Wiadomość o wypadnięciu pasażerki skutkiem źle zamkniętych drzwiczek wagonu, stosownie do życzenia sz. pana, zakomunikowaliśmy dyrekcji kolei konnej.

— *Panu A. W. z Zakroczymskiej.* — Skoro winny zuchwalstwa dorożkarz już został pociągnięty do kary, podawanie opisu wypadku jest zdaniem naszem zbyteczne.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny i minuty			
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	—rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10rano	5	40po poł
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45wiecz.	9	20rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25wiecz.	6	10rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15po poł.	2	35po poł
Osobowy 3 klasy	7	—rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	—po poł.	8	35rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50po poł.	1	49po poł
Osobowo-miejscowy 3 klasy . . .	10	30rano	8	18wiecz
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	—wiecz.	8	13rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 3 klasy	10	13rano	7	43 wiecz
Pocztowy 3 klasy	11	38wiecz.	4	53rano
Nawiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50wiecz.	8	30rano
Osobowy do Lublina	7	15rano	10	10wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Pocztowy	3	30po poł.	1	55po poł.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	50po poł.	11	50rano
Osobowy	9	30rano	8	21wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	2	50po poł.	2	59po poł.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10po poł.	3	34po poł

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою—Варшава 18 (30) Декабря 1885 г.
Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.